

ISBN 97883-242-1158-6

Tomasz Basiuk

Parametry po ądania

Kultura odmie ńców wobec homofobii

universitas

Tomasz Basiuk

Parametry porównania

Kultura odmienców wobec homofobii

© Copyright by Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków

ISBN 97883-242-1158-6
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

www.universitas.com.pl

SPIS TREŚCI

<i>Tomasz Basiuk / Dominika Ferens / Tomasz Sikora</i>	
Wstęp	7
<i>Monika Baer</i>	
W kręgu wykluczeń. Antropologiczne refleksje nad kategoriami tożsamości w narracjach <i>gender studies</i>	15
<i>Jacek Kochanowski</i>	
Wszyscy jesteśmy odmieńcami. Przyczynki do społecznej teorii <i>queer</i>	37
<i>Artur Krasicki</i>	
Homoseksualiści w Polsce. Studium środowiska (fragmenty)	51
<i>Katarzyna Bojarska-Nowaczyk</i>	
„Przebite ciotki niemile widziane” – o homofobii gejów i lesbijek	61
<i>Kamil Orłowski</i>	
Świątynie sodomy, albo w kim się objawia boża miłość	73
<i>Robert Kowalczyk / Maja Mirocha / Tomasz Potaczek</i>	
Stereotypy a orientacja seksualna. Obraz „typowego” geja i lesbijki w oczach młodych mężczyzn	89
<i>Jolanta Klimczak-Ziółek</i>	
<i>Queer</i> w zwierciadle polskich mass mediów	99
<i>Iza Desperak</i>	
Homofobia, czyli dwugłos o prawach gejów i lesbijek na łamach „Gazety Wyborczej”	113
<i>Anna Gruszczyńska</i>	
Jak to robią lesbijki w sieci. Zadymiony pokój i ucieczka od branży	127
<i>Joanna Mizielińska</i>	
Pomiędzy pomiotem a przedmiotem... O mistyfikacjach i nieobecności miłości między kobietami w kulturze	137

<i>Małgorzata Sadowska / Bartosz Żurawiecki</i>	
Barwy ochronne, czyli kino seksualnego niepokoju	153
<i>Izabela Kowalczyk</i>	
Odmieniec zawłaszczony. Rozważania wokół obrazu <i>Dziewica Orleańska</i> (1866) Jana Matejki	161
<i>Paweł Leszkowicz</i>	
Performance pożądania. Po nitce do kłębka, czyli erotyka Krzysztofa Junga	177
<i>Błażej Warkocki</i>	
Szczeliny tożsamości. Męski podmiot i jego Inny w prozie Andrzeja Stasiuka	197
<i>Anna Czarnowus</i>	
Pożądanie olbrzyma: o wątku homoerotycznym w starofrancuskim romansie <i>Lancelot</i>	239
<i>Przemysław Pilarski</i>	
Obsesje Dyckiego. Homoseksualność na tle pozostałych problemów tożsamościowych bohatera wierszy autora <i>Przewodnika dla bezdomnych...</i>	253
<i>Marzena Lizurej</i>	
Dyskretny urok karnawału	265

Tomasz Basiuk
Dominika Ferens
Tomasz Sikora

WSTĘP

Niniejszy tom jest kontynuacją zbioru *Odmiany odmieńca / A Queer Mixture* (2002), w którym opublikowaliśmy niektóre wystąpienia uczestników dwóch pierwszych konferencji poświęconych odmienności seksualnej, jakie odbyły się w Polsce w 2000 i 2001 roku. Trzy kolejne konferencje miały miejsce w Warszawie (2002), Bielsku-Białej (2003) i Wrocławiu (2004). W każdej uczestniczyło prawie sto osób: naukowców i działaczy z Europy i Ameryki Północnej. Cieszymy się, że te spotkania nabrały charakteru dorocznej instytucji, jakby na przekór dość konserwatywnemu krajobrazowi polskiej kultury i życia naukowego, gdzie działania na rzecz seksualnych odmieńców i przez nich podejmowane narażone są na zagrożenia polityczne, ekonomiczne i prawne. Trudno bowiem nie zauważyć, że ostatnie trzy konferencje zbiegły się z kryzysem wokół praw lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transseksualnych. W grudniu 2002 roku w Warszawie poświęciliśmy jedno popołudnie debacie nad serią homofobicznych artykułów w „Gazecie Wyborczej” i reakcjom na nie. W maju 2003 roku spotkaliśmy się w Bielsku-Białej w wieczór referendum akcesyjnego. Tego samego dnia oddaliśmy głosy w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i wieczorem w hotelu śledziliśmy na ekranie telewizora wstępne wyniki tego głosowania. Zdecydowana większość głosów została oddana za akcesją.

Wczesną wiosną 2003 roku artystka Karolina Breguła podjęła współpracę z Kampanią Przeciw Homofobii, fotografując 15 par lesbijskich i 15 par gejowskich. Każda z tych par przedstawiona jest na ulicy i trzyma się za ręce. W rogu każdego zdjęcia znajduje się czerwona pieczęć z napisem „Niech nas zobaczą”. Dwa z tych zdjęć, jedno przedstawiające dwie kobiety, drugie dwóch mężczyzn, zostały powiększone i zawieszono na tablicach w kilku dużych miastach. Kampania ta została oprotestowana pod homofobicznym zarzutem wizualnej agresji, w niektórych przypadkach skutecznie. We wszystkich miejscach, w których plakaty zawisły, zostały w ciągu zaledwie paru dni zdarte lub zachłapane

farbą. Ale wywołały burzliwą debatę w mediach wokół pytania, czy takie obrazy mogą być przedstawiane w miejscach publicznych. Niektórzy pozujący do tych zdjęć udzielili wywiadów, w których opowiedzieli o konsekwencjach swojej odważnej decyzji. Mimo że sama kampania została przerwana, jej recepcja i dyskusja wokół niej w decydujący sposób zwiększyła widoczność polskiej społeczności lesbijskiej i gejowskiej.

Konferencja wrocławska w maju 2004 roku odbyła się wkrótce po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. W tydzień po akcesji w Krakowie zorganizowano, pod hasłem Kultura dla Tolerancji, pierwszy marsz gejowski w tym mieście. Został on rozbity przez bojówki Młodzieży Wszechpolskiej, *de facto* organ Ligi Polskich Rodzin, partii, której deputowani zasiadają w polskim sejmie i w Parlamencie Europejskim. Młodzież Wszechpolska, antysemitcka organizacja nacjonalistyczna zdelegalizowana w latach trzydziestych ubiegłego wieku, została przywrócona do życia jako narzędzie walki z seksualnymi odmieńcami. Odbywająca się w tym samym czasie konferencja na temat homoseksualności, zorganizowana przez Instytut Socjologii UJ, została usunięta z głównej części Uniwersytetu i przeniesiona na podmiejski kampus. Również w maju miała się odbyć piąta doroczna Parada Równości w Warszawie, w której co roku maszerowali geje i lesbijki. Podczas konferencji we Wrocławiu dowiedzieliśmy się, że prawicowy prezydent Warszawy (dziś już Prezydent RP) odmówił organizatorom zgody na przejście ulicami miasta. Podobnie jak wiele innych osób i organizacji, wysłaliśmy list protestacyjny, który nie przyniósł żadnego efektu. Prezydent Warszawy odwołał paradę trzy razy, ponieważ wojewoda mazowiecki za każdym razem cofał jego homofobiczną decyzję. Wyznaczonego dnia zamiast parady odbył się protest przed urzędem miasta. Podczas tej samej konferencji grupa jej uczestników spotkała się w pubie nieopodal wrocławskiego rynku, by porozmawiać o strategii ruchów gejowsko-lesbijskich. Rozmowę przerwało dwóch chuliganów przedstawiających się jako działacze prawicowej organizacji NOP. Ten drobny, lecz niemiły incydent wydał się nam jednym z wielu symptomów pogarszających się warunków racjonalnej rozmowy nad prawami seksualnych odmieńców w naszym kraju. Jednocześnie przypominał nam o brutalnej rzeczywistości na zewnątrz naszej wieży z kości słoniowej, a czasem i w samej wieży.

Tomek Kitliński i Paweł Leszkowicz uważają, że przemoc, jakiej dopuszczono się względem uczestników marszu w Krakowie, a także zakaz warszawskiej Parady Równości w maju 2004 roku to przejawy homofobii, która jest „symptodem szerszego kryzysu sprawiedliwości”

w Polsce¹. Od 1989 roku, gdy nowy demokratyczny ład zmienił kontekst działalności progejowskiej, pojawiła się zarazem większa otwartość na seksualną odmienność i gwałtowny wobec niej opór. Nasza seria konferencji zbiegła się w czasie z intensyfikacją działań organizacji lesbijskich i gejowskich oraz zwiększoną widocznością społeczności odmienców, ale również z moralną paniką dotyczącą kwestii homoseksualności, molestowania seksualnego, pedofilii i HIV. Język debaty publicznej często nakłada te zjawiska na siebie, a czasem przesłania nimi inne, bardziej nawet wstydlive problemy, takie jak antysemityzm. O takim pomieszaniu pojęć świadczy przejście na emeryturę arcybiskupa, wymuszone ujawnieniem jego homoseksualnych zachowań, a nie molestowania kleryków, znajdujących się w sytuacji administracyjnej od niego zależności. Świadczy o tym przypadek księdza, którego antysemityczne wypowiedzi i ostentacyjnie wystawny tryb życia były dobrze znane, lecz z rzadka krytykowane, aż do czasu, gdy został oskarżony o uwiedzenie ministranta – i stracił parafię. Świadczy o tym historia dyrygenta oskarżonego o molestowanie chłopców z chóru, którego medyczną diagnozę dotyczącą zakażenia wirusem HIV „Gazeta Wyborcza” opublikowała ze względu na domniemane dobro publiczne, łamiąc tajemnicę lekarską i prawo do prywatności. Świadczy o tym wreszcie przypadek reżysera teatralnego, który odważnie ujawnił swą homoseksualność na łamach tej samej gazety, do której zresztą regularnie pisywał, a która wkrótce zaatakowała go za to, że za jej własną namową zgodził się honorowo oddać krew. Redakcyjni koledzy pouczyli go na łamach, że krew homoseksualisty stanowi zagrożenie dla zdrowia publicznego. W chwili gdy oddajemy niniejszy tom do druku, dzieją się jednocześnie dwie ważne rzeczy: w ciągu kilku tygodni wyprzedził się nakład *Homofobii po polsku*, pierwszej książki w całości poświęconej temu zjawisku w Polsce, wydanej w październiku 2004², a w Poznaniu 20 listopada 2004 bojówki Młodzieży Wszechpolskiej zaatakowały i rozbiły Marsz Równości.

Historię niniejszego tomu można by opowiedzieć na różne sposoby, podobnie jak różne są nasze polityczne i intelektualne strategie, dzięki czemu uczymy się od siebie nawzajem wielu różnych rzeczy. Łączy nas jednak to, że kontekst, w jakim pracujemy, powoduje, iż nasza praca – oraz książka, która ją dokumentuje i którą trzymacie w rękach – jest w naszym kraju politycznie niepoprawna. To ironiczne, że nasza praca

¹ T. Kitliński i P. Leszkowicz, *Queer Studies in Eastern Europe*, „CLAGSnews” [biuletyn Center for Lesbian and Gay Studies, City University of New York], 2004, nr 14(2), s. 19.

² Z. Sypniewski i B. Warkocki (red.), *Homofobia po polsku*, Sic!, Warszawa 2004.

często jest określana (pogardliwie) jako „politycznie poprawna”. Wielu i wiele z nas nigdy nie zamierzało być politycznie poprawnymi lub niepoprawnymi, ani w ogóle sytuować się w relacji do tej akurat opozycji, jednak w obecnej chwili nie mamy wpływu na to, że tego rodzaju etykieta jest nam przypinana.

Pojęcie „poprawność polityczna”, stanowiące jedno z ograniczeń – czy jeden z parametrów – odmiennego pożądanego, ma w Polsce ogromne wzięcie. Myśląc o nagminnym łamaniu praw kobiet i mniejszości w Polsce, tuż przed Nowym Rokiem 2004 Kinga Dunin napisała w „Wysokich Obcasach”: „wybieram to, co złośliwi nazwaliby pewno poprawnością polityczną (...). Życzę sobie poprawności politycznej”³. Choć Dunin nie ma wątpliwości co do tego, że ramy debaty na temat „poprawności politycznej” ustalają jej ideologiczni przeciwnicy, nie rezygnuje z obowiązującej w tej debacie terminologii. A może warto jednak zastanowić się nad znaczeniem terminu „polityczna poprawność”, który od lat używany jest do odstraszenia kobiet, ludzi ciemnoskórych, lesbijek, gejów i innych odmieńców sięgających po przywileje tradycyjnie zarezerwowane dla białych, heteroseksualnych mężczyzn. Pracę intelektualną odmieńców, postrzeganych jako uzurpatorów przestrzeni publicznej, często deprecjonuje się jako „politycznie poprawną”.

Dwadzieścia lat temu autorzy amerykańskiego terminu „polityczna poprawność” należący do środowiska konserwatystów kulturowych stworzyli fantom, który rzekomo broni praw uzurpatorów. Tymczasem za fantomem „politycznej poprawności” kryje się fakt, że to właśnie konserwatywna większość dyktuje warunki, na których odmieńcy są dopuszczani do uczestnictwa w sferze publicznej.

Choć „polityczna poprawność” to tylko fantom, o jego istnieniu zapewniają nas stale polscy dziennikarze i publicyści. Przykładem może być artykuł Adama Szostkiewicza pt. *Biskup gejów*⁴. Autor wykorzystał konsekrację episkopalnego biskupa Gene’a Robinsona ze stanu New Hampshire jako pretekst do zaatakowania „wyznawców poprawności politycznej” rzekomo zabraniających chrześcijanom „mówić o ubóstwie i umiarkowaniu” (57). Szostkiewicz ubolewa nad tym, że „kwestia praw homoseksualistów urosła dziś na amerykańsko-europejskim zachodzie do rangi papierka lakmusowego, którym sprawdza się głębokość pożądanego przemian świadomości. Według zwolenników tego kryterium, kto jest za pełnym równouprawnieniem, ten rozumie, o co chodzi w no-

³ K. Dunin, *Życzę sobie*, „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 27 grudnia 2003, s. 46.

⁴ A. Szostkiewicz, *Biskup gejów*, „Polityka”, nr 47, 22 listopada 2003, s. 56–57; lokalizacja cytatów w tekście.

woczesnym społeczeństwie wolności. Kto jest przeciw, odstaje od pluralistycznej normy. Kto ma wątpliwości, jest umyślowym leniem – nie przyłożył się do lekcji” (57).

Za pomocą strategii retorycznej polegającej na przywoływaniu fantomów Szostkiewicz i inni tuszują fakt, że w dzisiejszej Polsce jest zarówno „politycznie poprawne”, jak i politycznie korzystne odmawianie odmińcom prawa do zgromadzeń publicznych i prawa głosu, wymazywanie odmiennych historii i twierdzenie, że nie istnieje kultura odmińców. Żaden fantom „politycznej poprawności” nie powstrzymał „Gazety Wyborczej” przed opublikowaniem całej serii artykułów broniących homofobii jako stanowiska racjonalnego. Żaden fantom nie interweniował, gdy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zmusił organizatorów konferencji na temat kultury odmińców do przeniesienia obrad z centrum miasta na peryferyjny kampus. Fantomu „politycznej poprawności” nie przelękała się Młodzież Wszechpolska, która obrzuciła kamieniami uczestników demonstracji politycznej „Kultura dla Tolerancji” w Krakowie, a następnie Marszu Równości w Poznaniu. Żaden fantom nie powstrzymał prezydenta Warszawy od zakazania Parady Równości w 2004 roku.

Ta neokonserwatywna retoryka – często ukrywająca się pod płaszczkiem naukowej „postępowości” – przeniknęła także do polskiego środowiska akademickiego. Zanim jeszcze polska akademia zdążyła rozważyć różnorakie uwarunkowania „politycznej (nie)poprawności”, zorganizowana została konferencja, groźnie i symptomatycznie zatytułowana *Usta szeroko zamknięte*, która bezpardonowo nazywa poprawność polityczną „policjantem demokracji”. W opisie planowanej konferencji – zawierającym z góry przewidziane wnioski zamiast zaproszenia do otwartej dyskusji i krytycznej analizy – czytamy, że różne „głosy wielokulturowego dyskursu stają się coraz głośniejsze, tym bardziej że potencjalni przeciwnicy, skutecznie ograniczeni i zakneblowani, nie śmięją wyrazić żadnego przeciwstawnego poglądu”. Zakrawa na ironię, iż opis konferencji – tak ślepy na polityczny układ sił w Polsce i gdzie indziej – kończy się wezwaniem, aby „podjąć wyzwanie, zanim akademia stanie się rezerwatem dla »realistycznie upośledzonych«”. Ten sarkazm wobec prób zmiany niektórych konwencji językowych w imię „politycznej poprawności” jest wyrazem uległości wobec zastanawiającego fantazmatu polityki realnej. Motywacją tej uległości jest nadzieja – naszym zdaniem fałszywa – że naukowcy będą mieli wpływ na życie publiczne, jeśli dostosują swoje poglądy do rozpowszechnionych stereotypów.

W odróżnieniu od większości głosów w debacie o „poprawności politycznej”, wybitny historyk prawa, Jan Baszkiewicz, nie dał się zwieść fantomowi i dostrzegł kryjące się za nim relacje władzy (choć nie w kon-

tekście praw odmieńców). W 2003 roku, w wykładzie wygłoszonym po odebraniu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Baszkiewicz opowiedział anegdotę na temat wydarzeń sprzed 40 lat. W anegdocie tej określił jako akt „politycznej *niepoprawności*” sprzeciw ówczesnego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego wobec żądań partii socjalistycznej, by usunąć symbol niemieckiej historii Uniwersytetu. Według prof. Baszkiewicza „poprawność polityczna” jest więc jednoznaczna z byciem po stronie hegemonicznej władzy.

Skoro termin „polityczna poprawność” używany jest (bezsmyślnie czy złośliwie) na opak, być może trzeba go odrzucić, a jeżeli nie potrafimy się go pozbyć, używajmy go precyzyjnie, wskazując na jego faktyczną zbieżność z „poprawnością hegemoniczną”. Istnieje pokusa, aby wraz z konserwatywną większością udawać, że gdzieś na mitycznym Zachodzie jest taka moc, która pozwala polskim odmieńcom wdziierać się w przestrzeń publiczną i przeciwstawiać się ludziom głoszącym poglądy rasistowskie, seksistowskie, homofobiczne czy skrajnie nacjonalistyczne. Ale z powoływaniem się na fantomy warto uważać. Lepiej już czerpać siłę ze świadomości, że jesteśmy „politycznie niepoprawną” mniejszością, troszcząc się o to, by debata na temat naszych praw nie była marginalizowana trywialnym oskarżeniem o „poprawność”.

Godną uwagi różnicą między *Parametrami pożądania* a jej poprzedniczką jest to, że w obecnym tomie znacznie więcej autorów z Polski i Europy Wschodniej podjęło bezpośrednią polityczną i kulturową refleksję nad historycznymi uwarunkowaniami lokalnego kontekstu. W odróżnieniu od poprzedniego, dwujęzycznego tomu, *Parametry pożądania* zawierają wyłącznie artykuły nadesłane w języku polskim; równoległe, nakładem brytyjskiego wydawnictwa Cambridge Scholars Press ukazą się teksty wygłoszone w języku angielskim. Prezentowane tu artykuły reprezentują wiele dziedzin naukowych i są zróżnicowane tematycznie. Monika Baer zastanawia się nad rolą antropologii w studiach nad nieheteronormatywną seksualnością, a Jacek Kochanowski zadaje analogiczne pytanie w odniesieniu do socjologii. Artykuł Artura Krasickiego oparty jest na jego pracy magisterskiej z 1999 roku, przedrukowanej tu z niewielkimi skrótami; niektóre wnioski z ankiety, na którą odpowiedziała duża grupa homoseksualnych mężczyzn, były wcześniej nagłaśniane, ale sama praca, mimo że stała się w pewien sposób sławna, nie była dotąd publikowana. Psychologowie Robert Kowalczyk, Maja Mirocha i Tomasz Potaczek zbadali, jak lesbijki i geje są postrzegani przez studentów uniwersyteckich, zaś Katarzyna Bojarska-Nowaczyk zajęła się homofobicznymi stereotypami rozpowszechnionymi wśród samych lesbijek i gejów. Wiele artykułów zajmuje się nawarstwioną homofobią polskiej kultury. Jolanta Klimczak-Ziółek bada, jak polskie me-

dia mówią o seksualnej odmienności, a Iza Desperak przedstawia i pokrótce komentuje debatę o homofobii w „Gazecie Wyborczej”.

Jedną z rzadko wymienianych instytucji wspierających homofobię obecną w polskiej kulturze jest kościół katolicki, który cieszy się w naszym kraju ogromnymi wpływami. Kościół zawsze pozostaje w jakichś relacjach z politykami, zwykle z prawicy, usiłującymi wykorzystać wpływowych hierarchów dla własnych celów politycznych. Ale sam kościół rzadko jest obiektem krytyki, a o jego znaczeniu w utrzymywaniu podrzędnej roli kobiet i seksualnych odmieńców mówi się zdecydowanie za mało. Nie chodzi tylko o to, że należałoby krytykować kościół za jego konserwatywne postawy polityczne; konieczne jest zrozumienie sposobu, w jaki narodowa tożsamość Polaków i wyznawane przez nich wartości ukształtowały się w relacji do katolicyzmu. To złożone i obciążone dziedzictwo powoduje, że odrzucenie nauki kościoła stanowi dla wielu z nas psychiczną i praktyczną trudność nie do przewyciężenia. W bezprecedensowym artykule Kamil Orłowski dokumentuje spotkanie chrześcijańskiej grupy gejów, odbywające się w katolickim kościele bez zgody i bez wiedzy proboszcza. Interpretacja *Dziewicy Orleańskiej* Jana Matejki dokonana przez Izabelę Kowalczyk to próba odczytania seksualnej odmienności wpisanej w samo serce polsko-katolickiego *imaginarium*.

Anna Czarnowus podejmuje analogiczną historyczną interwencję w swojej lekturze średniowiecznego romansu *Lancelot*, zaś szereg artykułów dotyczy współczesnej polskiej sztuki i literatury. Paweł Leszkowicz analizuje sztukę *performance* Krzysztofa Junga, odgrywającego uwikłanie ciała w relację do drugiego człowieka. Przemysław Pilarski omawia poezję Eugeniusza Tkaczyszyn-Dyckiego, jednego z najbardziej znanych polskich poetów młodego pokolenia, którego twórczość nawiązuje wprost do seksualnej odmienności. Błażej Warkocki obiera inną strategię, skupiając się na prozie Andrzeja Stasiuka, w której obrazy męskiej przyjaźni balansują na granicy homoerotycznej możliwości, ale jej nie przekraczają. Małgorzata Sadowska i Bartosz Zurawiecki analizują obrazy męsko-męskiego pożądania w filmach Krzysztofa Zanussiego i udowadniają, że tego rodzaju pożądanie jest w nich często obecne, lecz zawsze zostaje zastopowane.

Kilka artykułów dotyczy rzadko omawianej obecności lesbijek w polskiej kulturze. Anna Gruszczyńska opisuje strony internetowe polskich lesbijek, Joanna Mizieleńska tłumaczy względną nieobecność lesbijek w sferze publicznej ich rolą abiektu, zaś Marzena Lizurej przedstawia wiersz o seksualności lesbijskiej.

Posługując się pryzmatem płci i seksualności, autorzy *Parametrów pożądania* przedstawili analizy ściśle powiązane z naszą historyczną te-

rażniejszością. Znajdujemy się bowiem na rozdrożu i musimy patrzeć w wielu kierunkach. Zależności między płcią, seksualnością, klasą i etnicznością są dobrze znane naukom humanistycznym i społecznym, lecz nie zawsze są obecne w debatach intelektualnych i w praktyce pedagogicznej. Podczas gdy wspólnota interesów w kwestiach dotyczących płci i odmienności seksualnej wydaje się w Polsce dobrze ugruntowana – warto odnotować, że to chyba najdłużej trwająca i najbardziej stabilna koalicja w kraju po 1989 roku – to ta sama koalicja jest marginalizowana nie tylko przez hegemonię kulturowych konserwatystów, ale i przez własną nieumiejętność odniesienia się do nierówności ekonomicznej i do innych form dyskryminacji. W postkomunistycznej Polsce brakuje adekwatnej analizy pozostałości systemu klasowego i jego nowych wcieleń. Również narodowościowa projekcja Polski jako kraju homogenicznego etnicznie, w którym wobec tego nie ma potrzeby zajmować się etnicznością, jest szeroko rozpowszechniona i zarazem groźna. Symptomatyczne, że kwestie klasy oraz rasy/etniczności są w tym tomie znacznie częściej podejmowane przez autorów zagranicznych niż polskich.

Zdajemy sobie sprawę z tych ograniczeń, podobnie jak dostrzegamy, że przełomowa kampania „Niech nas zobaczą” z 2003 roku ograniczała się do osób wyglądających na członków klasy średniej lub do niej aspirujących, osób młodych (z wyjątkiem jednej starszej pary), i wreszcie – do mieszkańców miast (w kraju, w którym aż jedna czwarta ludności mieszka na wsi). Należy jednak dopowiedzieć, że te zdjęcia stanowią archiwalną dokumentację stanu działalności LGBTQ w dzisiejszej Polsce i że życie niektórych sfotografowanych w kampanii osób zmieniło się w jej wyniku.

Konferencja wrocławska w 2004 roku uwidoczniła zasadnicze pęknięcia w naszym rozumieniu seksualności w odniesieniu do płci, klasy, etniczności i innych kategorii definiujących usytuowanie podmiotu. Za każdym razem kończymy konferencję otwartym forum, którego celem jest między innymi ustalenie tematu przyszłego spotkania. We Wrocławiu wielu uczestników wskazało na usytuowanie podmiotu jako zasadniczą kwestię do dyskusji – dlatego znajdzie się ona w centrum uwagi podczas naszej kolejnej dorocznej konferencji jesienią 2005 roku.

**W KRĘGU WYKLUCZEŃ.
ANTROPOLOGICZNE REFLEKSJE
NAD KATEGORIAMI TOŻSAMOŚCI
W NARRACJACH GENDER STUDIES**

1.

Henrietta Moore zwraca nam uwagę na fakt, że zawsze istnieje więcej niż jeden sposób opowiedzenia historii, a historie często mówią więcej o dniu dzisiejszym niż o przeszłości¹. Tak jest i w tym przypadku. Wybrany przeze mnie sposób opowiedzenia historii jest wynikiem tego, iż antropologia kulturowa jest niemal nieobecna w polskich debatach akademickich dotyczących kategorii płci i seksualności. Stan ten dziwi tym bardziej, że mimo oczywistego uwikłania w kontekst kolonialny, od początku swego istnienia w formie współczesnej dla wielu była sposobem kontestowania rzekomej uniwersalności standardów kultury euroatlantyckiej, w tym też tych związanych z płcią i seksualnością². Sądzę, że stojąca w centrum dyskursów antropologicznych koncepcja „różnicy” pozwala traktować tę perspektywę jako swoistą krytykę społeczną/kulturową. Pokazuje nam ona, że to, co w otaczającej nas rzeczywistości postrzegamy jako naturalne, jest tylko jednym z wielu możliwych przejawów „bycia w świecie” gatunku ludzkiego. Można więc antropologię pojmować nie tylko jako dyscyplinę naukową, ale również jako ważny nośnik zmiany społecznej.

Przyjmując zakorzenioną w antropologicznym sposobie pojmowania świata perspektywę krytyczną wobec otaczającej nas rzeczywistości, chciałabym przyjrzeć się kategoriom tożsamości kreowanym w niektórych nurtach amerykańskich/anglojęzycznych szeroko rozumianych

¹ H.L. Moore, *Co się stało kobietom i mężczyznom? Płeć kulturowa i inne kryzysy w antropologii*, w: *Badanie kultury: elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, pod red. M. Kempny i E. Nowickiej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 404.

² Zob. K. Visweswaran, *Histories of Feminist Ethnographies*, „Annual Review of Anthropology” 1997, nr 26, s. 591–621.

gender studies. Kategorie te są traktowane często jako podbudowa teoretyczna dla praktycznych działań politycznych, mających na celu demokratyzację i liberalizację społeczeństw w kontekście płci i seksualności. Jednak określanie zasad włączenia nieuchronnie towarzyszy określanie zasad wykluczenia. Porządkowanie świata przy pomocy homogenicznych kategorii „męskość” – „kobiecość” czy „heteroseksualizm” – „homoseksualizm”, zamiast dekonstruować, reprodukuje dominujące kody i związane z nimi relacje władzy, tym samym powielając politykę wykluczeń. Za istotne uważam więc przede wszystkim te momenty debat, w których pojęcie „identyczności” (*sameness*) zakwestionowano przy użyciu pojęcia „różnicy” (*difference*)³.

W powyższym kontekście interesuje mnie szczególnie przejście od studiów kobiet i studiów gejowskich/lesbijskich do studiów płci i studiów *queer* w ramach antropologii kulturowej. Dyscyplina ta, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, przyczyniła się w dużym stopniu do denaturalizacji kategorii związanych z płcią i seksualnością, a także w pewnym sensie antycypowała problemy pojawiające się w ramach teorii (i praktyk) feministycznych oraz gejowskich i lesbijskich⁴. Oczywiście przedstawiony poniżej szkic jest pewnym uproszczeniem, ponieważ i studia feministyczne, i inspirowane nimi nurty antropologii kulturowej, jak również studia gejowskie/lesbijskie i studia *queer* w ramach dyscypliny, a także poza nią, są znacznie bardziej skomplikowane i zróżnicowane, niż wynikałoby z niniejszego tekstu. W tym przypadku chodzi jednak nie o szczegółową analizę, ale o pokazanie pewnych procesów, które pozwoliły odejść od homogenizujących koncepcji tożsamości. W dalszej części chciałabym bowiem nakreślić potencjalne możliwości zastosowania niektórych wątków omawianych debat w kontekście polskich teorii akademickich i powiązanych z nimi działań politycznych.

Prezentowane tu podejście jest rozszerzeniem postulatu Tomasza Basiuka, który wskazuje na przydatność koalicji pomiędzy *queerowcami* a *genderowcami*, gdzie ta ostatnia grupa traktowana jest jednak jako synonim feministek⁵. Ja postuluję szerszą platformę współpracy, która z jednej strony obejmowałaby wszelkie akademickie debaty dotyczące kulturowych/społecznych analiz płci biologicznej, kulturowej i seksualności, a z drugiej – akcje polityczne, podejmowane przeciwko wszelkim

³ H.L. Moore, *Feminism and Anthropology*, Polity Press, Cambridge 1988, s. 11.

⁴ H.L. Moore, *Co się stało kobietom i mężczyznom?*, op. cit., s. 402–419; K. Visweswaran, op. cit.; K. Weston, *Lesbian/Gay Studies in the House of Anthropology*, „Annual Review of Anthropology” 1993, nr 22, s. 339–367.

⁵ T. Basiuk, „*Queerowanie*” po polsku, „Furia Pierwsza. Zeszyty Gender Studies” 2000, nr 7(1), s. 36.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

